Nr. 92. Kraków, Czwartek 23 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kpr. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Socyaliści i żydzi wobec wyborów gminnych.

I.

Wobec zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, nawet „Naprzód" zajmuje stanowisko opozycyjne i krytyczne. Mówimy n a w e t, gdyż w ciągu całego ubiegłego okresu, gdy w Radzie miejskiej zasiadali p. Daszyński i najbliższym mu duchem Dr Gross, nie można było wyczuć tego opozycyjnego nastroju; p. Daszyński ograniczył swoją działalność do kilku przemówień na znaną nutę, a stanowisko Dra Grossa i jego „niezawisłych" współwyznawców było już zgoła oportunistyczne. Jeżeli dodamy, że ten sam Dr Gross zdradzał przy każdej sposobności skłonność do żydowskiego nacyonalizmu, otrzymamy niezmiernie blady obraz socyalistyczno - radykalnej, rzekomo opozycyjnej grupy w dawnym pałacu Wielopolskich.

Teraz nagle w przededniu wyborów, główny organ tej grupy zaczyna przemawiać tonem zdecydowanym, a na zgromadzeniach „ludowych" pp. Daszyński i Gross występują bardzo ostro i żądają nawet gminnej reformy wyborczej.

Oto np. co mówił p. Daszyński na zgromadzeniu w cyrku:

> Dzisiejszy spoób wybierania radców miejskich urąga wszelkim zasadom samorządu i jest tylko zbiorem przywilejów dla różnych nielicznych grup kapitalistycznej mniejszości. Kapitalista - bogacz i właściciel domu czynszowego opanowali niemal w zupełności zarząd gminą, a zastępcy urzędniczej inteligencyi nie mają, ani nawet nie roszczą sobie prawa do reprezentowania szerokich kół ludności pracującej. Rezultatem tego stanu jest stałe bezprawie radców miejskich, którzy nakładają większą część ciężarów gminnych na najszersze i najuboższe warstwy, nie mające wcale prawa głosowania. Państwo dało każdemu dorosłemu mężczyźnie równe prawo głosowania, sejm szlachecki zdecydować się musiał na zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, a tylko gmina Krakowa opiera się na nierozumnym, wprost podburzającym przywileju mniejszości, a braku praw ogromnej większości.

Wprawdzie mówić w Krakowie o „kapitalistach - bogaczach", zakrawa na ironię, ale p. Daszyński chętnie się posługuje takimi demagogicznemi frazesami wobec swych bezkrytycznych słuchaczy...

Na zgromadzeniu znowu żydów niezawisłych był p. Daszyński jeszcze dobitniejszy — Rada — mówił:

> Rada zrezygnowała ze swego stanowiska samodzielnego, zatraciła samodzielność, cała się oddała w ręce prezydenta; prezydyum zadusiło Radę. Niema też w tem nic dziwnego, gdyż kto tych ludzi wybierał? Kartki i hyeny ma przecież magistrat! Toteż Rada zrezygnowała z władzy i kontroli na rzecz prezydenta tak, że żyjemy pod rządami najmiłościwiej panującego Leona I. Prezydent, jak każdy władca, otoczył się kamarylą..
>
> W ostatnich czasach Dr Leo zaczyna jednak rozumieć, że żądanie reformy wyborczej jest jego siłą, ale gdybyśmy się zdali na jego dobrą wolę, to i za 120 lat nie byłoby reformy! Dopiero przyłączenie Podgórza utworzyło korzystne dla reformy warunki, gdyż Podgórze przeparło uchwałę, że w przeciągu roku reforma ma być przeprowadzoną.
>
> Dotąd nie rządzą ci, którzy płacą, ale odwrotnie — rządzą ci, którzy nie płacą. 4—5 ludzi rządzi, decyduje, wstrzymuje i dezorganizuje rozwój miasta. To też stosunki tak się ułożyły, jakby **rozum i prawda** stanęły na głowie. Bogaci, którzy szkół nie potrzebują, posyłając swe dzieci do szkół prywatnych (?) rządzą sprawami szkolnictwa. Tak samo jest z polityką aprowizacyjną, komunikacyjną, mieszkaniową. Uważają gminę za dojną krowę, ale jeść w tej krowie ma dać ktoś inny. Nic też dziwnego, że ludność jest niezadowolona, że jest **tysiące ludzi bez chleba**, że śmiertelność jest u nas większa, niż w Londynie. —

Tyle lat zasiadał w Radzie p. Daszyński i nie dostrzegł tych wszystkich ujemnych stron obecnego systemu, — aż dopiero przejrzał przed wyborami i przypomniał sobie sprawę refomy wyborczej! A przecież on i jego sojusznicy żydzi niezawiśli mają razem i dość głosów i dość wpływów, aby w Radzie tak ważną sprawę, jeżeli nie przeprowadzić, to przynajmniej nie dać jej zejść z porządku dziennego. — To też cały ten opozycyjny zapał jest cokolwiek obłudny i obliczony na końcowy efekt przedwyborczej komedyi, która zaczyna się rozgrywać.

A przytem p. Daszyńskiemu chodzi bardzo o mandat, który w obecnej sytuacyi nie jest tak matematycznie pewny. Wybierali go dotychczas zawsze żydzi z uprzywilejowanej kuryi małego handlu, a przyjmowanie tego mandatu dowodzi w każdym razie, że wódz krakowskich socyalistów umie być w potrzebie oportunistą i uznaje w praktyce kuryalne wybory, które w teoryi piętnuje jako „nierozumny, wprost podburzający przywilej mniejszości"...

Otóż chodzi obecnie znowu o ten mandat, który żydzi kahalni chytrze podkopują, proponując niezawisłym kompromis. Gdyby bowiem porozumienie to przyszło do skutku, w takim razie jużby nie było miejsca dla chrześcijanina w tem kole, opanowanem przez żydów. To też p. Daszyński złożył głęboki pokłon przed żydami w tych słowach:

> **W kwestyi żydowskiej** moje stanowisko jest takie, że jestem za absolutnem równouprawnieniem w życiu publicznem. Jestem głęboko przekonany, że kultura polska nie zostanie bez wpływu na żydów i nie boję się, aby żydzi wyrośli na wrogów Polski, jeżeli ona potraktuje ich, jak wolnych obywateli.

Możnaby zapytać p. Daszyńskiego, na jakiem to polu pragnie równouprawnienia żydów? bo przecież w Austryi nie istnieje żadna ustawa, któraby w jakimkolwiek kierunku prawa żydów ograniczała... Raczej by można mówić o różnych żydowskich przywilejach, wynikających z ich przewagi ekonomicznej, ich zaciętej solidarności i bezwzględności wobec Chrześcjan...

P. Daszyński nie boi się także, aby żydzi wyrośli na „wrogów Polski". Dla niego widocznie nie istnieją ani Litwacy, ruszczący nasze miasta na Litwie i w Królestwie, ani żydowscy hakatyści w Wielkopolsce, rugujący polski język z publicznych zgromadzeń, ani nasi miejscowi żydzi, używający języka niemieckiego i pustoszący stare zabytki naszej stolicy...

Czyż wreszcie p. Daszyński naprawdę nie wie, że jego najbliżsi przyjaciele, ci właśnie, co go wybierają członkiem Rady, — więc Dr Gross i towarzysze zwalczają wszystkiemi siłami demokratyczną reformę statutu miejskiego, ponieważ obawiają się, że wówczas straciliby swoje uprzywilejowane stanowisko w Radzie i mieście!

Nie! P. Daszyński nie jest tak naiwnym, ani takim ignorantem, żeby tych wszystkich żydowskich właściwości nie znał i nie widział, ale dla mandatu, dla jednego mandatu do Rady i dla uzyskania pomocy żydowskiej przy wyborach do Sejmu i parlamentu poświęca prawdę, żongluje dwuznacznymi frazesami i schlebia żydom — aż do własnego upokorzenia!

Cała ta taktyka p. Daszyńskiego stwierdza jeszcze raz w sposób niezbity, do jakiego stopnia socyaliści są zawiśli od żydów i jakie konsekwencye wynikają z tego żydowskiego protektoratu nad naszą międzynarodówką!

Z kronik ubijania górnictwa krajowego.

II.

(Przedsiębiorstwo akcyjne, z inicyatywy Wydziału krajowego, a oparte o żydowsko-niemieckie źródło finansowe. — Wydział krajowy pracuje, a Bank krajowy... sanuje. — 180 milionów w Niemczech, a u nas zero. — Dlaczego? Rola Ministerstwa skarbu. — Referaty i opinia posła Zarańskiego).

Jak w poprzednim artykule podałem, celem eksploatacyi galicyjskich soli potasowych, utworzono przy współudziale Wydziału krajowego, Banku Przemysłowego i Spółki „Kali", nowe akcyjne przedsiębiorstwo.

Kraj wnosi do towarzystwa jako aport, prawo eksploatacyi soli potasowych na terenach salinarnych, w takiej rozciągłości, w jakiej ją m i a ł o d C. K. S k a r b u otrzymać, spółka zaś „Kali" nabyła koncesyę i swoje w y ł ą c z n o ś c i g ó r n i c z e. Całe zaś przedsiębiorstwo finansowane jest n a w y r a ź n e ż y c z e n i e Wydziału krajowego, przez Bank Przemysłowy i Escompte - Gesell., z którego ramienia w nowem towarzystwie zasiada ogólnie znany dyr. **Maksym Krasny** z Wiednia.

Jak widzimy, Wydział krajowy to nowe towarzystwo oparł znowu o źródło finansowe **żydowsko - niemieckie.**

Demokratyczny szef departamentu II, dotychczas nie wyzbył się zalet (?) swoich kolegów szlachciców, a nawet jako pojętny uczeń, grubo ich prześcignął. Wówczas, gdy „szlachcic" w całej swej pracy opierał się na galicyjskim żydku - faktorze, to demokratyczny członek Wydziału krajowego, do każdej transakcyi potrzebuje jednego, albo dwóch żydów i to z Wiednia, albo z Frankfurtu.

Jak widać postęp dość wielki — tylko jesteśmy ciekawi, poco Pan Bóg stworzył Bank krajowy? Tak jak dotychczas się rzecz przedstawia, Bank krajowy tylko ciągle coś s a n u j e. Więc albo uzdrawia te głupstwa, które porobił poprzedni dyrektor, albo to co porobił Wydział krajowy. Charakterystyką ostatnich lat jest: **Wydział krajowy pracuje, a Bank krajowy sanuje** — tymczasem nasze całe życie gospodarcze dostaje się pod przewagę niemiecką, gdyż Bank krajowy nie ma czasu, ani środków do zajęcia się naprawdę pożyteczną pracą.

Nowe galicyjskie przedsiębiorstwo „Kali"— jak widzimy ma środki finansowe zabezpieczone. Ale to nie wystarcza, by przedsiębiorstwo dobrze i z korzyścią dla kraju funkcyonowało. Należy bowiem sobie przypomnieć, że tow. akcyj. **„Kali -Bergbau u. Salinen Betriebs-Gesell. Kałusz"** z kapitałem zakładowym 9 milionów Kor., a które upadło w r.1875 — także miało środki pieniężne zapewnione, gdyż było finansowane i opierało się o Bank **Anglo - Austryacki.** Przecież wyżej wymienione towarzystwo, na pierwszy rzut oka, posiadało wszelkie warunki rozwoju, gdyż sól potasowa **w ilościach nadających się do odbudowy występuje tylko w Niemczech i w Galicyi.**

Niemcy dziś produkują sole potasowe rocznie za kwotę 180 mil. marek — produkcya zaś Galicyi równa się prawie zeru. Z jednej strony Austrya ogromną ilość soli potasowych sprowadzała i sprowadza z Niemiec, z drugiej zaś galicyjskie przedsiębiorstwo, mimo tego, że było zasobne w środki materyalne w r. 1875 runęło.

Cały rozwój przemysłu soli potasowych w Galicyi był i jest w rękach rządu austryackiego, względnie ministerstwa skarbu. Sole potasowe w Galicyi odkryto mniej więcej w tym czasie — co w Niemczech. Tymczasem rząd austryacki, mimo, że wiedział, jak ta gałęź przemysłu wspaniale rozwijała się w Niemczech i równocześnie doskonale był zaznajomiony ze stosunkami naszego kraju — jednak nigdy nie starał się o podźwignięcie tego przemysłu w Galicyi. Czyż może dlatego, by nie robić konkurencyi przemysłowi niemieckiemu?

Jak widzimy z tego, to rozwój przemysłu soli potasowych u nas zależny jest nietylko od **podstaw materyalnych,** ale także od innych czynników, które są w rękach ministerstwa skarbu, względnie biurokracyi wiedeńskiej, którą znowu o wielką przychylność dla przemysłu polskiego posądzać nie można. Biurokracya wiedeńska idzie w tym wypadku raczej na rękę przemysłowi niemieckiemu — jak polskiemu.

O powodach, dla których przemysł soli potasowych w Galicyi nie mógł się rozwinąć, poseł Dr Zarański w r. 1912 w ten sposób pisze: *)

„Zwracając się do zbadania kwestyi, dla jakich powodów **sprawa kali nie została u nas, w Austryi, dotąd rozwiązaną...** to muszę upatrywać w ogólności przyczynę tego braku w **niepewności pojęć prawnych, odnośnie do soli potasowych".**

Dalej pisze poseł Dr Zarański:

„Inicyatywa prywatna w zakresie dobywania soli potasowej jest przez państwo w całości powstrzymana. Winę w tym wypadku ponosi z jednej strony **wyżej wspomniana niepewność w pojęciach prawnych odnośnie do soli potasowych**),** a z drugiej strony **fakt, że sole potasowe, których istnienie w monarchii stwierdzono tylko we wschodniej Galicyi, pomięszane zazwyczaj są z solą kuchenną, stanowiącą monopol państwowy, w tych samych pokładach.** Z tego tedy powodu władze skarbowe, mając na względzie rzekome niebezpieczeństwo dla swego monopolu solnego, **albo utrudniały, albo tamowały usiłowania** osób prywatnych, zmierzające do porozumienia się z państwem, w sprawie wydobywania soli potasowej, niezależnie od soli kuchennej".

Kończąc swoją rozprawę, stwierdza poseł Zarański, że wskutek tego, „że właściwie dotychczas **„ustawowo"** kwestya soli potasowych nie jest rozstrzygnięta, dalej, **wskutek chwiejnego stanowiska ministeryum skarbu,** jest koniecznem w § 3 a, ustawy górniczej, sole potasowe zaliczyć do minerałów zastrzeżonych".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Inż. Henryk Mianowski.

*) Bericht des Reichsratsabgeordneten O b e r b e r g r a t e s Z a r a ń s k i an den volkswirtschaftliche Ausschuss desA bgeordnetenhauses. Wien, 1912.

**) T. z. czy s ó l p o t a s o w a jest minerałem zastrzeżonym, czy też minerałem wolnym.

102 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Och pani! — przerwała jej Liza, czyż serce kobiety w którem zapanuje tak, jak ją pani nazywa słabość, może szukać czego innego?

Zdanie to było tak różne od poglądów, które wyznawała Bella, że ta zawstydziła się przez chwilę, nie dała jednak za wygraną.

— Mojem zdaniem droga Lizo zyskałabyś wiele, wyzwalając się z tego uczucia, a nic byś nie straciła.

— Straciłabym moje wspomnienia i wszystko to, co mnie podtrzymuje w życiu i marzenia moje, że gdybym mu była równą, stałabym się dla niego takiem źródłem, jakiem on jest dla mnie. Jemu zawdzięczam tę trochę wiedzy, której nabyłam. On mnie zachęcił do nauki, która straciłaby wartość w moich oczach, gdyby nie pochodziła od niego. Gdybym wyrzekła się tych wspomnień, straciłabym obraz jego, który jest przy mnie zawsze, a wobec którego nie byłabym w stanie popełnić żadnego niskiego ani złego czynu. On dokonał w duszy mej tej samej przemiany, jakiej uległy ręce moje, wpierw szorstkie, opierzchłe, opalone, dziś białe i delikatne. Niech pani jednak zrozumie, że ja nie marzę wcale o tem, aby on mógł być dla mnie czemś innem, jak wspomnieniem — nie marzę o tem, ażeby zostać jego żoną, a i on o tem nie myśli. Rozstałam się z nim na zawsze a mimo to kocham go ze wszystkich sił, a myśląc o samotnej mej przyszłości, czuję się z niej dumną i szczęśliwą, że mogę cierpieć dla niego i przez niego choćby nawet on o tem nie wiedział i nie miał się nigdy dowiedzieć i choćby mu to było obojętnem.

Bella słuchając tego, czuła się pod urokiem tej wielkiej bezinteresownej miłości, która odsłaniała tak nagle przed nią nie zgłębione tajniki swych skarbów i objawiła się jej w całej swej czystości i pięknie. Ona sama nie doznała jeszcze nigdy dotąd podobnych uczuć, nie przypuszczała nawet, że istnieją. Liza mówiła dalej.

— Spojrzał na mnie pierwszy raz, w smutny wieczór zimowy, pamiętam, jak dziś. Było już późno. Mała lampka świeciła w mieszkaniu, które zajmowaliśmy wtedy także nad Tamizą, tylko w innem miejscu. Być może, nie zobaczę go już nigdy, ale to jego spojrzenie, nie zniknie z mego życia; nie zgodziłabym się na to za żadne skarby świata. Teraz wie pani o mnie wszystko, droga miss. Jak to dziwnie, że ja pani tak odrazu to powiedziałam. Myślałam, że się nikt o tem nie dowie. Tymczasem pani przyszła i powiedziałam wszystko. Ale nie żałuję tego.

Bella ucałowała ją, dziękując za ufność.

— Szkoda tylko, dodała, że ja nie jestem godna słuchać takich zwierzeń.

— Nie godna? — pytała Liza z uśmiechem.

— Ależ naturalnie. To się nie tyczy dyskrecyi, bo co do tego może być pani spokojną, że nikt słówka odemnie nie wydrze. Uparta jestem jak kozioł. Ale pozatem, gdyby pani wiedziała, o ile jestem gorszą od pani, jaka jestem samolubna, wyrachowana, bezduszna..

Mówiąc to Bella, położyła ręce na ramionach Lizy, a potem objęła ją za szyję i ściskała tak mocno, że się jej aż włosy osunęły.

— Ależ moja droga pani, jak można się tak oczerniać.

— Wcale się nie oczerniam, to wszystko prawda, co mówię o sobie.

— Ależ moja droga — powtórzyła Liza, jakby z wyrzutem.

— To ślicznie, że tak mówisz do mnie, droga Lizo, ale mimo to jestem zła dziewczyna i koniec.

Liza spytała jej wtedy, czy widziała kiedy swoją twarz i czy słyszała dźwięk swego głosu.

— Ja? przecież po całych dniach przeglądam się w lustrze i paplę wciąż, jak sroka.

— A jednak ja zobaczyłam dziś panią poraz pierwszy i powiedziałam odrazu wszystko. — Czyżbym się zawiodła?

— Spodziewam się, że nie, odparła Bella, nawpół ze śmiechem, nawpół ze łzami.

— Wie pani co, rzekła Liza, ja jestem trochę wróżka. Gdy patrzę w ogień, przychodzą mi do głowy różne myśli. Chce pani, to pani powróżę. Czy dobrze?

Mówiąc to, wyciągnęła rękę w stronę ogniska, a twarz jej przybrała wyraz rozmarzony, właściwy jej w podobnych momentach.

— Widzę już — rzekła po chwili.

— Co? zapytała Bella.

— Serce młodej dziewczyny.

— Brzydkie, samolubne.

— Nie, serce dzielne, szlachetne, gotowe przejść przez ogień i wodę do tego, którego pokocha.

— To zapewne twoje Lizo.

— Nie, — widzę tam twoją twarz, droga miss.

Wizyta Belli zakończyła się zapewnieniem wzajemnej przyjaźni i mnóstwem serdecznych przyrzeczeń.

— Wygląda pani dziwnie zamyśloną, zauważył Rokesmith, ujrzawszy pannę Wilfer.

— Bo też jestem nią, odparła Bella. Nie uwierzy pan, ile przeżyłam w dzisiejszym dniu, zdaje mi się prawie, że to kilka lat upłynęło od dzisiejszego ranka.

— W istocie był to dzień bardzo wypełniony. Już na pogrzebie była pani mocno wzruszona, a przytem znużenie.

— Ależ nie, wcale tu nie chodzi o znużenie, tylko czuję, że coś się we mnie odmieniło.

—Mam nadzieję, że będzie to zmiana, która przyniesie pani szczęście.

— I ja tak myślę.

— Chłodno już, czy pozwoli pani otulić się moim pledem. Pani daruje, że taki ciężki i długi. Podałbym pani chętnie ramię, jeśli pani pozwoli.

Pozwoliła i jakimś cudem udało się jej wysunąć rączkę z pod olbrzymiego pleda i wsunąć pod ramię sekretarza.

— Posłuchaj pan, rozmawiałam dziś długo z Lizą i tak mi było dobrze, taka jej byłam wdzięczna, że okazała mi tyle zaufania.

— Nie mogła inaczej postąpić, widząc panią.

— Ona mi to samo powiedziała, ale skąd pan wie?

— Bo myślę tak samo, jak ona.

— A cóż pan myśli, jeśli wolno wiedzieć.

— Że ilekoć podoba się to pani, może pani zdobyć zaufanie każdego człowieka.

Dochodzili właśnie do stacyi, a sygnałowe światło zmrużyło właśnie swe zielone oko, a otworzyło czerwone, co było dowodem, że pociąg za chwilę odjedzie i że trzeba się spieszyć. Rokesmith zdjął z Belli pled i pomógł jej wejść do wagonu, a po chwili siedzieli już naprzeciw siebie, podczas, gdy pociąg unosił ich całą siłą pary w stronę Londynu. Bella miała twarzyczkę dziwnie rozjaśnioną.

— Co za wspaniała noc — wołała — jakie śliczne gwiazdy.

— O tak! — potwierdzał Rokesmith — nie spuszczając z niej zwroku, bo wolał stokroć podziwiać jasność bijącą z jej rysów, niż niebo za oknem wagonu. Chodziły mu po głowie ostatnie słowa małego Jonny.

„Pocałuj ładną panią".

„O gdybym mógł stać się prawnym wykonawcą ostatniej woli dziecka i otrzymał w zamian pokwitowanie".

Coś podobnego musiały chyba myśleć także stacye, które mijali w drodze, bo mrugały jakoś dziwnie, znacząco na widok ładnej pani, zamykając zielone swe oko, a odmykając czerwone.

ROZDZIAŁ VIII.

Gdzie ona?

— A więc panno Wren—mówił Eugeniusz— nie chce pani ustroić dla mnie lalki?

— Nie — odparła stanowczo Jenny — skoro pan potrzebuje lalki, to ją pan może kupić w sklepie całkiem ubraną.

— Cóż na to powie moja czarująca chrześniaczka, którą mam w Hertfordshire.

— Powiedz pan w Blagashire — odpowiedziała modniarka lalek.

— Cóż ci zawiniła biedna dziewczyna, że skazujesz ją na banalną lalkę, podczas, gdy jej ojciec chrzestny ma zaszczyt przyjaźnić się z nadworną modniarek lalek królewskich.

— No, ładnego też wybrali ojca chrzestnego dla tej pańskiej chrześniaczki, niech jej pan odemnie powinszuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kuryer polityczny.

Rzekoma deputacya.

Pisma poznańskie bardzo stanowczo dementują pogłoskę o rzekomej deputacyi polskiej do Watykanu w sprawie dzieci moabickich. Książę Olgierd Czartoryski i poseł Morawski, wymieniani jako członkowie deputacyi, zaprzeczają w dziennikach, by się wybierali do Rzymu. Wiadomość cała okazała się plotką.

Kampania wyborcza we Francyi

przybiera coraz większe rozmiary. Opozycya konserwatywna i umiarkowanie republikańska wypisała na swym sztandarze wyborczym 3-letnią służbę wojskową, jako zasadniczy postulat patryotyczny. Socyaliści agitują za powrotem do dwuletniej służby. W najśmieszniejszem położeniu znajdują się radykali. Głosowali oni przeciw trzyletniej służbie wojskowej, teraz jednak pod wpływem patryotycznego nastroju ludności godzą się na nią, zwłaszcza, że i rząd pragnie utrzymać jak największe pogotowie wojskowe Francyi. Aby uwidocznić wyborcom potrzebę 3-letniej służby wojskowej, jeden z kandydatów umiarkowanych, gen. Bienaime, chwycił się radykalnego środka. Oto porozlepiał w swym okręgu plakaty, przedstawiające pikelhaubę pruską na ziemi francuskiej. Pod tym obrazem znajduje się napis, w którym generał Bienaime oświadcza, że w razie wyboru będzie usilnie agitował za trzyletnią służbą wojskową, która jest jedynym ratunkiem przed zagładą, grożącą ze strony pruskiej.

Król angielski w Paryżu.

Król Jerzy V i królowa angielska Marya przybyli wczoraj do Paryża. Na dworcu powitał ich prezydent Republiki Poincare z żoną, w otoczeniu najwyższych dygnitarzy rządowych. Orkiestra grała hymn angielski i marsyliankę. Publiczność oklaskiwała żywo i wznosiła okrzyki na cześć gości. Ulicami, przystrojonemi we flagi, udała się para królewska do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zamieszkała jako gość Republiki.

Wizyta króla Jerzego V. jest pierwszą od pół wieku, wizytą oficyalną, jaką król angielski składa Francyi. Poprzednik Jerzego V bywał w Paryżu niemal każdego roku, ale w charakterze prywatnym, lub półoficyalnym. Obecną wizytę śledzą koła dyplomatyczne z ogromnem zainteresowaniem, ponieważ według doniesienia kilku pism angielskich w Paryżu odbędą się konferencye nad zamianą **entente cordiale** w formalny sojusz. Zmiana ta, gdyby przyszła do skutku, pociągnęłaby za sobą stworzenie w Anglii armii regularnej, na wzór europejski, przeciw czemu broni się opinia publiczna angielska. W każdym razie wizyta Jerzego V zacieśnia „serdeczne porozumienie" anglo-francuskie i jest jakby jego uroczystością jubileuszową, ponieważ w bieżącym roku upływa 10 lat od zawarcia **entente cordiale.**

Prasa obu krajów o wizycie.

Omawiając podróż króla do Paryża, pisze „Times": Zadaniem wizyty **nie jest wymyślenie nowych kombinacyj politycznych, czy też ich zmian.** Król jedzie tam, aby potwierdzić rozpoczęte przez króla Edwarda dzieło i zamanifestować, że po szeregu lat doświadczenia, polityka mocarstw trójporozumienia jest nadal wspólną.

„D. News" pisze: Zamiana w sojusz sprowadziłaby na Anglię wojnę, w której moglibyśmy raczej wszystko stracić, niż zyskać. Życzymy sobie przyjaźni z Francyą, a choć nie mamy sympatyi dla rządu rosyjskiego, pragniemy przyjaźni z narodem rosyjskim, ale nie takiej, któraby prowadziła do wrogiego stosunku z innymi pokrewnymi narodami.

Paryskie „Figaro" pisze: Oba kraje, przekonane o konieczności wspólnego działania, uczynią wszystko, aby stosunki stały się jeszcze serdeczniejsze, bez względu na to, czy pozostaną one w dzisiejszej formie, czy też zamienią się w trwały sojusz.

List ze Lwowa.

Lwów, 20 kwietnia.

(Rozpanoszone żydostwo. — Kamienica Sprecherów. — Protest kapituły łacińskiej. — Wiec obywatelski).

Jeżeli niebezpieczeństwo żydowskie jest w Krakowie groźne i bliskie, to Lwów znajduje się pod tym względem w jeszcze gorszem położeniu wobec liczebności i zamożności tutejszych żydów. Stanowisko ich tutaj jest takie same, jak w Krakowie. Nie istnieją dla nich żadne prawne przepisy, gdy chodzi o interes materyalny, a obrońców zawsze znajdą wśród swoich pachołków, oraz w prasie drukowanej po polsku, a stojącej na usługach żydów. Ruch antyżydowski jeszcze się faktycznie we Lwowie nie zaczął i Kraków staje się dla Lwowa przykładem, jak bronić się trzeba przed żydowską falą. Istnieje we Lwowie złośliwy, ale prawdziwy i smutny dowcip, powtarzany dość często przez żydów: »Lwów — polskie ulice, żydowskie kamienice«. — Najoczywistsza prawda, dla Polaków wprost okrutna mieści się w tych słowach, wymawianych nie bez ironii przez lwowskich synów Izraela. Język niemiecki, propagowany przez żydów, coraz powszechniej daje się słyszeć we Lwowie po ulicach, lokalach publicznych, kawiarniach. W czasie promenady południowej i wieczornej na ulicy Akademickiej, placu Maryackim i ulicy Karola Ludwika, nazywanej przez żydów »Karoli-Ludwiki-strasse« (autentyczne!) przeważa szwargot żargonowy i język niemiecki nad językiem polskim. Ruskiego języka zupełnie nie słychac.

Świeżym dowodem rozpanoszenia się żydostwa — jest kamienica Sprecherów przy ulicy Teatralnej. Bez zezwolenia magistratu, wbrew wyraźnym postanowieniom ustawy budowlanej, obowiązującej we Lwowie, wybudowali bracia Sprecherowie 4-, względnie 5-piętrową kamienicę. Dopiero po wybudowaniu 4-go, względnie 5-go piętra (z jednej strony kamienica jest czteropiętrowa, z drugiej pięciopiętrowa), wnieśli Sprecherowie do magistratu podanie o udzielenie konsensu na tego rodzaju budowę. Sprawa ma być ostatecznie rozstrzyganą na najbliższem posiedzeniu Rady miasta. Sprecherowie, bogaci i ustosunkowani żydzi — rozpoczęli zabiegi, aby magistrat, względnie Rada miejska udzieliła im upragnionego konsensu... na budowę już ukończoną!

Zdawało się, iż wszechwładni żydzi i w tym wypadku postawią na swojem. Tymczasem katolicka część Rady miejskiej i mieszkańców Lwowa wystąpiła z protestem przeciw deptaniu ustawy i omijaniu przepisów przez zbogaconych żydów. Co ważniejsze, kapituła metropolitalna obrządku łacińskiego wystąpiła z protestem przeciw udzieleniu Sprecherom konsensu. Dom Sprecherów bowiem zakrywa widok na Bazylikę katedralną. Nie ulega również wątpliwości, iż za przykładem Sprecherów poszliby inni przedsiębiorcy i stawialiby na placu Katedralnym równie wysokie budowle, które odarłyby katedrę łacińską, jeden z najstarszych i najdroższych pomników sławnej naszej przeszłości z całego jej uroku i powagi. Protest kapituły metropolitalnej, wniesiony do Rady miejskiej, podpisany został przez prepozyta X. Lewickiego. Oprócz protesu do Rady miejskiej — rozesłała Kapituła listy do katolickich radnych w tej sprawie. Listy te — równobrzmiące z protestem — podpisane zostały oprócz prepozyta X. Lewickiego, także przez X. Biskupa Bandurskiego.

Wiadomość o proteście Kapituły i o zagrożeniu Bazyliki wywołała żywy odruch wśród katolickiej ludności Lwowa. Na wtorek, 21 b. m. wieczorem, zwołany został do sali »Skały« wiec obywatelski za zaproszeniami, który przemieni się niewątpliwie w silną manifestacyę ludności polskiej i katolickiej Lwowa przeciw wszechwładnemu żydostwu.

Z kół miejskich słychać, iż Rada miejska konsensu Sprecherom odmówi, ale co się stanie z wybudowanym samowolnie aż do dachu domem? Na to pytanie trudno znaleść odpowiedź. Żydzi — jak zwykle są pewni siebie i twierdzą w stojącej na ich usługach prasie, że akcya katolicka »nosi cechy terroru«, jest »czemś niesłychanem w XIX wieku« i t. d., w sposób właściwy tym krzykliwym arendarzom postępu — a raczej postępowych frazesów.

(z).

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 34; zachód przypada o godz. 6 min. 44; długość dnia godzin 14 minut 10.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Wojciecha, pojutrze w piątek św. Fidelisa.

Pogoda. Dnia 21-go kwietnia termometr doszedł od + 4·2 do + 18·4 C. — barometr zwolna opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 22-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 752·7 mm, termometru + 6·7 C. Cisza.

Kraków, dnia 22 kwietnia.

Pokłosie zebrań kupieckich. W niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie Kongregacyi Kupieckiej i „Święcone" w Towarzystwie kupców i młodzieży handlowej. Z ust p. Schillera, który może najlepiej zna stosunki kupieckie, padły słowa słusznych zarzutów, że Kongregacya nic nie robi dla Kupiectwa, zarzuty, które słyszy się wszędzie powtarzane niemal przez wszystkich naszych kupców.

Sądzimy, że w silnej organizacyi polskiego, chrześcijańskiego kupiectwa i obronie wspólnych jego interesów, leży przyszły, lepszy byt kupiectwa. O rozbiciu wspomniał także podstarszy Kongregacyi p. Porębski — przestrzegając zebranych przed 5 towarzystwem (antysemickiem) kupców. O takiem towarzystwie jeszcze nie słyszeliśmy i sądzimy, że antysemityzm jest manią, która ciągle prześladuje p. Porębskiego, który przestawszy być kupcem, związany z żydami interesami osobistymi i politycznymi, uchodzić chce za szermierza żydowskiej sprawy. Dlatego też wypowiada walkę hasłu „swój do swego". Hasło to przecież p. Porembskiego może zaprowadzić tylko na Kazimierz, gdzie znajdzie tych, których za „swoich" uważa, a walcząc o pomyślność żydowskiego handlu, zasługuje zupełnie na tytuł członka Izby handlowej i miejsce w Wielkim Wydziale Kasy Oszczędności, filii „Alliance Israelite".

Życzymy mu szczerze spełnienia tych marzeń, które jednak prędzej nie nastąpią, dokąd nie rozpocznie, jako wydawca „Kupca Polskiego" wydawać go w dwu „krajowych" językach, aby uszanować uznane przez niego prawa obywatelskie posługiwania się dźwięcznym żargonem. Wówczas dopiero zdobędzie zaufanie i zażyłą przyjaźń z „naszymi współobywatelami żydowskimi", o którą tak walczy ze szczupłych łamów „Kupca Polsk.", i będzie mógł otwarcie i bez ukrywek walczyć z „Ligą dla spolszczenia miast", która zaczyna mu krzyżować szyki w pracy nad zupełnem zażydzeniem Krakowa.

Korzystny zwrot w sprawie Krzysztoforów. Krążą pogłoski, że Bank krajowy wspólnie z Kasą oszczędności pertraktuje o kupno Krzysztoforów. — Frontową część gmachu od rynku zajęłyby biura Banku krajowego, zaś drugą część od ulicy Szczepańskiej — Kasa Oszczędności. Dawny gmach Kasy Oszczędności wraz z obszernymi parcelami po zburzonych domach, przylegających do obecnego gmachu Kasy Oszczędności, ma nabyć rząd pod budowę szkół państwowych.

O ile pogłoski się sprawdzą, należy podnieść z uznaniem tę myśl, która w zupełności odpowiada celowi, na jaki ten zabytek w przyszłości mógłby być użyty przy uratowaniu wielkiej jego historycznej wartości.

Apelujemy do Dyrekcyj naszych szkół, aby w swoich kurendach jak najrychlej pouczyła młodzież o niewłaściwości niszczenia rozkwitających drzew. Dziwny, a dosyć dziki zwyczaj zakorzenił się w Krakowie (nie jest zresztą odosobniony pod tym względem). Ledwie wiosna nadejdzie, zaledwie ukażą się pierwsze pączki i t. zw. „bazie", już masy ludzi, wracając z wycieczek, przynoszą całe pęki w dziki sposób zerwanych gałęzi. Nie przynosi to rzeczywistej szkody, jeśli ogranicza się do tak zw. „Sikornika", lecz staje się barbarzyństwem, gdy przenosi się na aleje, prowadzące do Woli Justowskiej. Bohaterami są tu przedewszystkiem studenci obok naturalnie dzieci wiejskich, które niestety dotychczas nie mają poszanowania dla kwitnących drzew. Od dzieci wiejskich trudno wymagać pewnej kultury, ale od młodzieży miejskiej, wychowującej się na rozumnych obywateli, możemy żądać, aby rozumiała, że barbarzyństwem jest obrywanie kwitnących gałęzi z drzew ręką ludzką dla pożytku ogółu sadzonych. Z przyjemnością stwierdzić należy, że nie spotyka się naszych Skautów, obrywających gałęzie, możnaby jednakże nałożyć na nich obowiązek, którego spełnienie każdemu zaszczyt przynosi: ochrony drzew przed niszczeniem.

XIII. Wieczór klasyczny. T. M. Plautus, którego komedyę Mostellaria (Strachy) wystawia w piątek 24 bm. w Teatrze miejskim Akademickie Koło Artystyczne Miłośników dramatu klasycznego, był najbardziej utalentowanym i najoryginalniejszym z komedyopisarzów rzymskich. Twórczość jego wywarła wielki wpływ na literaturę pseudoklasyczną. Mostellaria zaś specyalnie na twórczość Addisona, Reguarda i duńczyka Hollberga, którego komedya pt. „Abrakadobra" napisaną została pod bardzo wyraźnym wpływem Mostellarii.

Jedna z najżywszych scen w Strachach t. zw. canticum, mianowicie scena uczty, ilustrowaną będzie „Piosenką Seikilosa", utworem starożytnej muzyki.

Filologiczną stroną tego nader interesującego utworu kieruje — jak już wspomnieliśmy — docent uniw. Jagiell. Dr Gustaw Przychocki; reżyseryę prowadzi p. Leonard Bończa, art. teatru miejskiego, który łaskawie objął główną rolę Traniona.

Bilety są jeszcze do nabycia w kasie zamawiań, plac Maryacki l. 9.

Z teatru ludowego. W myśl programu, którego trzymać się zamierza kierownictwo teatru, aby w najszerszej mierze uwzględniać twórczość rodzimą, przekonując zarazem, jak rozległy zakres sztuk repertuar sceny ludowej może objąć — we czwartek dnia 23 bm. wystawia drugą z rzędu krotochwilę R. Ruszkowskiego p. t. „Nihiliści". W swoim czasie arcywesoła ta krotochwila obiegła wiele scen polskich, wszędzie zyskując niezwykły sukces śmiechu. W sztuce bierze udział cały personal artystyczny. W najbliższych tygodniach teatr ludowy wystawi nowe sztuki: Konczyńskiego, Krumłowskiego, Stasiaka, Turskiego oraz jedną z komedyj Bałuckiego.

Publiczne telefony w gminach przyłączonych. Dnia 1 maja br. oddane zostaną do publicznego użytku stacye telegraficzne z urządzeniem telefonicznem i publiczne mównice telefoniczne przy urzędach pocztowych: Kraków 8 (Krowodrza) i Kraków 12 (Grzegórzki), oraz publiczne mównice telefoniczne przy urzędach pocztowych i telegraficznych Kraków 9 (Łobzów), Kraków 10 (Zwierzyniec) i Kraków 11 (Dębniki) z ograniczoną służbą dzienną.

Posiedzenie Rady miasta Podgórza odbędzie się dnia 27 bm. (poniedziałek) o godzinie 6 wieczorem.

Śmierć trojga ludzi w płomieniach. Ubiegłej nocy zapaliły się z niewiadomych przyczyn stajnie przy ul. Skawińskiej. W płomieniach zginęła żona fornala wraz z dwojgiem dzieci. Na miejscu pożaru wyjechały natychmiast dwa plutony straży, która pod wodzą naczelnika Nowotnego i brandmistrza Naparstka, ogień ugasiła. Straż wydobyła już tylko zwęglone zwłoki. Pożar prawdopodobnie zaskoczył ofiary we śnie.

Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi kilka tysięcy koron.

Według dochodzeń policyi sprawa przedstawia się następująco:

Stajnie, które spłonęły ubiegłej nocy, należały do żydowskich spekulantów Aschkenazego, Fränkla i Schönberga. W jednej ze stajni spał woźnica Kierdol, w drugiej, środkowej woźnica Lasek, z żoną Jadwigą i dwojgiem dzieci: Marcelą (2 lata) i Maryą (5 lat). Woźnice w chwili pożaru wybiegli na dwór, wołając ratunku. Pierwszego zbudził gryzący dym. Drugiego zbudził hałas, jaki wywołały konie, rwące się z uwięzi na widok ognia. Jak Lasek zeznaje, ogień powstał w żłobie nad okienkiem, wychodzącym na łąkę. Stamtąd przerzucił się na wiązania dachu i ściany. W przerażeniu Lasek wybiegając na dwór, zapomniał o żonie i dzieciach, które spłonęły w ogniu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Lasakowa ujrzawszy ogień, wzięła dzieci na ręce i rzuciła się ku drzwiom. W tej samej chwili konie, które zerwały się z uwięzi, obaliły ją na ziemię. Zwłoki Laskowej znaleziono przywalone częściowo zwłokami konia. Obok leżały zwęglone ciałka dzieci.

Ogień prawdopodobnie został podłożony. Wnioskując z miejsca, gdzie ukazał się ogień (w żłobie pod okienkiem, wychodzącem na łąkę), — pożar wzniecił ktoś obcy, rzucając z łąki przez okno niedopałek papierosa lub zapałkę.

Kronika zamiejscowa.

Pierwsze zwiastuny lata. Z Rabki donoszą nam, że wczesna wiosna wpływa na liczne zamówienia mieszkań, nadchodzących do zakładu i sąsiednich will. Sezon zapowiada się wspaniale, — temwięcej, że „starzy górale" zapowiadają suche i skwarne lato.

Do kolonii rabczańskiej zgłosiło się przeszło 300 chorych dzieci, z których tylko 150 znajdzie w pełnym sezonie umieszczenie. Stali goście rabczańscy, miłośnicy tej przecudnej miejscowości, asekurują się zawczasu, by zdobyć stale posiadane mieszkania, do których ciągnie ich siła przyzwyczajenia, jaką wytwarza ten „raj milusińskich".

Pierwszy sezon kolonii leczniczej w Rabce rozpocznie się 15 maja i trwać będzie do 1 lipca. Dzieci nawiedzone wielkiemi zmianami chorobowemi, kalegi, do szkoły obowiązkowo nie chodzące, pojadą na sezon pierwszy albo trzeci, który trwać będzie od 1 września do 15 października. Środkowy sezon dwumiesięczny od 1 lipca do 1 września jest dla dzieci szkolnych.

P. Dr Otokar Lang zakończył już wizytacye zgłaszających się dzieci, wpisy zostały już zamknięte.

Zembrzyce. Gmina Zembrzyce w powiecie wadowickim nawiedzoną została w dniu 14 kwietnia br. straszną klęską pożaru. Pastwą płomieni padło 76 domów mieszkalnych i około 90 budynków gospodarskich, z których oprócz życia mieszkańcy nic prawie nie zdołali uratować. Szkody straszne, bo wynoszą przeszło pół miliona koron, z czego wcale nieznaczna część była ubezpieczona.

Nieszczęśliwi pogorzelcy zwracają się tą drogą do litościwych serc z pokorną prośbą o nadsyłanie chociażby najskromniejszych datków pod adresem przewielebnego księdza prob. Włodygi, Przewodniczącego komitetu ratunkowego miejscowego w Zembrzycach p. loco.

Zjazd organistów. Wczoraj odbył się w Wadowicach zjazd organistów dyecezyi krakowskiej. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafialnym o godzinie 9.30, odprawionem przez miejscowego ks. prałata Zająca, przyczem chór organistów odśpiewał mszę Gounoda i Schöpfa. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu udali się do sali miejscowego „Sokoła", gdzie odbyły się wspólne narady przy udziale księży dziekanów i delegata książęco-biskupiego konsystorza ks. prałata Zająca. Nastrój poważny zjazdu, domagającego się polepszenia doli organistów galicyjskich i serdeczność, z jaką obecne duchowieństwo odnosiło się w swoich przemówieniach do sprawy organistów, daje rękojmię, że od 30 lat ciągnąca się sprawa polepszenia bytu organistów galicyjskich zbliża się do pomyślnego rozwiązania. Wśród serdecznego nastroju zebrani rozjechali się do domów.

Ze świata.

Pościg za bandytą Dahnelem. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem gubernatora Jaczewskiego walna narada nad planem nowej obławy.

Za podstawę tej ekspedycyi posłużyły wyniki onegdajszej wyprawy, która, zdaje się ustaliła, że Dahnel wraz ze swym towarzyszem w niedzielę udał się ze Stobnicy w kierunku Kamińska ku lasom Dobrzyszyckim.

Wobec tego po sprowadzeniu psów policyjnych z Zawiercia i przy udziale sprowadzonej z Radomska i Częstochowy konnicy, postanowiono raz jeszcze dokładnie przeszukać lasy w okolicach Kamińska.

W razie, gdyby ta ekspedycya nie dała wyniku, postanowiono sprowadzić większe oddziały konnicy, przy pomocy której dokonana będzie obława z Sulejowa przez Przedbórz do Kamińska i Radomska.

Celem uniemożliwienia ucieczki bandytom do gub. radomskiej, obsadzono policyą wszystkie mosty i przejazdy przez Pilicę, polecając równocześnie wszystkim właścicielom łodzi ukrycie ich przed bandytami.

Banda Dahnela rozbiła się przed kilku dniami.

„Dziobaty djabeł" wraz z jednym z uczestników bandy osiedlił się w okolicach Sulejowa, inni bandyci tej organizacyi pod dowództwem Minogi i Moleckiego udali się ku Brzezinom i Rawie.

Tych dwóch niebezpiecznych bandytów w sobotę spotkał lotny oddział straży ziemskiej pod Tomaszowem.

Podczas wynikłej po spotkaniu wymiany strzałów, obaj bandyci zostali śmiertelnie ranni. Przewieziony do szpitala w Tomaszowie Minoga wkrótce zmarł.

W związku z tą walką pod Tomaszowem w sobotę przyprowadzono do więzienia w Piotrkowie trzy okute w kajdany osoby, oskarżone o niesienie pomocy bandytom.

Wczoraj rozeszła się alarmująca pogłoska w Piotrkowie o napadzie, dokonanym przez 4 jakichś bandytów na jadących na stacyę do Gorzkowic kupców; interpelowana w tej sprawie miejscowa straż ziemska, pogłosce tej zaprzeczyła.

Wiadomości kościelne.

50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził w niedzielę we Lwowie ks. Dembiński, em. prof. gimnazyalny historyi i geografii, autor wielu prac z tej dziedziny drukiem ogłoszonych, a między temi i monografii o r. 1848. Sumę pontyfikalną odprawił jubilat przedwczoraj w kościele OO. Jezuitów, na którą przybyło mnóstwo dawnych jego uczniów, między innymi p. Wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki, wiceprezydent Dyrekcyi skarbu E. Bugno, radca dworu Ustyanowski, poseł Dr Wł. Czaykowski i inni.

W południe odbył się obiad, podczas którego wypowiedział piękny toast na cześć jubilata P. Wiceprezydent Namiestnictwa Grodzicki, w imieniu byłych uczniów, a p. Gawalewicz imieniem byłych kolegów profesorów. Ks. Dembiński w rzewnem i pełnem głębokich uwag przemówieniu serdecznie dziękował OO. Jezuitom, superiorowi O. Sopuchowi, byłym swym uczniom i dawnemu koledze w zawodzie. Z okazyi jubileuszu nadeszło dużo telegramów, a między tymi i od kardynała ks. Merry dell Val z błogosławieństwem od Ojca św.

Składki. Na pogorzelców w Zembrzycach: X. Jan Masny 10 K. X. Kasprzyk 2 K. A. W. 10 K. X. Stanisław Heumann 50 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.

Czwartek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.

Piątek. Przedstawienie Akad. Koła Artyst. Miłośnik. Dramatu Klasycznego. »Strachy«, komedya T. M. Planta.

Sobota. Po raz pierwszy »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Niedziela popoł. »Hiszpańska mucha«, farsa F. A. i E. Bacha. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Poniedziałek. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.

Repertuar Teatru ludowego.

We środę 22 kwietnia »Wojna z babami«.

We czwartek 23 kwietnia »Nihiliści«, krotochwila R. Ruszkowskiego.

W piątek 24 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.

Zjazd austryackich niewiast katolickich.

W Wiedniu od 15. do 19. kwietnia toczyły się obrady II. Austryackiego Zjazdu Niewiast katolickich. Jak nas informuje „Reichspost" — przebieg obrad nosił charakter b. poważny. — W obradach brali udział m. in. Najprzewielebniejszy książe Arcybiskup Wiednia Dr Fryderyk Piffl, oraz jako konsulent państwowej organizacyi niewiast katolickich Biskup Dr Weitz z Feldkirchen. Z przemówienia, jakie w dniu otwarcia wygłosił książe kościoła do uczestniczek Zjazdu, wyjmujemy kilka ustępów, tyczących się poglądów, jakie dostojnik kościoła rozwinął.

„Jakkolwiek dom i rodzina zawsze i wszędzie pozostaną i pozostać muszą tym naturalnym, bo przez odwieczne prawo Boskie wskazanym terenem powołania kobiety — i aczkolwiek obowiązki jej, jako żony i matki zawsze w pierwszej linii stanowić będą i stanowić muszą treść w każdym zawodzie kobiety — to jednak nie wolno nam zamykać uszu i oczu na te wymagania, jakie pociągają za sobą całkiem zmienione ekonomiczne i socyalne warunki doby dzisiejszej, które zarówno cel jak i pole pracy kobiety rozciągają i rozszerzają poza dom, oraz rodzinę".

„Nie wolno nam zapominać, że nasze dzisiejsze ekonomiczne stosunki setki i tysiące jednostek żeńskiego rodzaju zmuszają do zapewnienia sobie bytu poza tem, jaki daje dom i rodzina".

„Nie wolno nam zapominać również, że setki tysięcy nawet zamężnych kobiet, niestety zmuszonych się widzi — pomagać sobie pracą zarobkową do utrzymania rodziny — i że właśnie one o tak przymusowem położeniu wymagają jak najpilniejszej ochrony tak ze strony socyalnego prawodawstwa, jakoteż opieki ze strony charytatywnej naszej działalności".

„Nie wolno nam zapominać, że wzrost w kulturalnym rozwoju społeczeństwa wymaga również wyższego stopnia umysłowego rozwoju kobiet — a dla bardziej uzdolnionych i ukwalifikowanych — stoją dziś otworem zarówno średnie jak i wyższe zakłady naukowe".

„Nie wolno nam zapominać — także i o tem, że brak wiary w naszych czasach bardziej niż kiedykolwiek podkopuje i rozluźnia te zbawienne więzadła, któremi Chrystus przez jedność i nierozerwalność małżeństwa — ujarzmić chciał naszą zepsutą i słabą naturę — stawiając jej zakreślone granice; i że obowiązkiem kobiety być winno starać się o to, aby te ochronne więzy nie rozluźniały się — a przez to, by dla ludzkich ułomności i niepohamowanych żądz nie stawała się droga otwartą".

„Nie wolno nam zapominać, że godność i poszanowanie kobiety zawsze były i pozostaną probierzem o wysokości i wartości ogólnej kultury i wreszcie powinniśmy pamiętać i o tem, że ta dążność do organizacyi, jaka dziś formalnie cały świat ogarnia i z elementarną siłą wszystkie warstwy i koła ludności obejmuje, nie ogranicza się tylko do rodzaju męskiego. Jeżeli przeto katolickie niewiasty nie zajmą miejsca w organizacyach katolickich, to ta siła elementarna, ujawniająca się dziś w dążeniach do organizacyi, popchnie je sama bądź do obojętnych, bądź nawet do radykalnych związków".

„Prawdziwie katolicka niewiasta nigdy nie zejdzie do roli fanatycznej szermierki o swe prawa. Prawdziwie katolicka niewiasta nigdy nie straci z oczu swego pierwowzoru uświęconego przez Madonnę — ani swej godności kobiecej naruszyć, ani drażnić nie pozwoli; również nie zapomni ona nigdy — ile ma do zawdzięczenia tej religii, która ją jako kobietę podźwignęła ze stanu niewolniczego u pogan, stawiając ją — na równi jako towarzyszkę życia i pomocnicę obok mężczyzny. Uczucie wdzięczności, jakie katolickie niewiasty winne są względem chrześcijaństwa, wskaże im samo granice, których przekroczenie, zarówno nie kobiecem, jak nie katolickiem, nazwanem być winno!"

Przedmiotem obrad Zjazdu były następujące referaty:

„Ochrona macierzyństwa i opieka nad niemowlętami. Stosunek służby domowej do służbodawczyni. Wyższe wykształcenie kobiet. Domowo-gospodarcze wykształcenie kobiet. Ruch socyalny w związkach robot. kobiecych. Nędza wśród dzieci, a praca domowa. Wiejskie związki kobiet. Stanowisko kobiety do literatury i „teatru". Kobieta na straży moralności i ładu społecznego. Socyalne zawody kobiet. Współdziałanie kobiety w religijnem wychowaniu. Popieranie ruchu ćwiczeń cielesnych. Świeckie apostolstwo przy chorych. Kobieta na usługach Eucharystyi".

Nie był więc zjazd ten referatami „przeładowany", lecz trzymał się prawidła: „in der Begrenzung zeigt sich der Meister". Świadomie i celowo ograniczał się, ażeby pogłębić debaty i pewien dział życia (organizacyjne sprawy i stosunek obowiązków rodzinnych do zajęć pozadomowych) zbadać dokładniej, ażeby w danym zakresie dojść do wniosków konkretnych. W ten sposób postępując, zyskuje się na prawdopodobieństwie, że zjazd nie skończy się... miłemi tylko wspomnieniami, lecz będzie z niego korzyść konkretna, i że — następny zjazd będzie mógł zaczynać tam, gdzie poprzedni skończył. Chodzi o ciągłość pracy, o to, żeby zerwać z ustawicznem improwizowaniem, z wiecznem zaczynaniem na nowo, które bywa klątwą przedsięwzięć, chcących zrobić wszystko na raz.

Zastanawiając się nad pracami i obradami tego kongresu żeńskiego, odnosi się wrażenie, że my nie powstydzilibyśmy się, gdyby wypadło urządzać u nas specyalny niewieści wiec katolicki. Typ niewiasty, jakiego pragnie wiedeński Ksiądz Arcybiskup — u nas dawno już istnieje, tkwi on jakby we krwi polskiej. Czasy najnowsze, czasy studyów uniwersyteckich, rozwinęły go tylko wszechstronniej i udoskonaliły. Ktokolwiek miał do czynienia z polskiemi studentkami, przyzna, że olbrzymia większość nie traci nic z kobiecości i stanowi pierwszorzędny materyał na dzielne pracownice w domu i poza domem, na niewiasty, umiejące przyczyniać się do postępu kultury i świadome swego udziału w odpowiedzialności za ten postęp.

W sobotę, 25 kwietnia »Nihiliści«.
W niedzielę popołudniu 26 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.
W niedzielę wieczór 26 kwietnia »Nihiliści«.
W poniedziałek, 27 kwietnia »Wojna z babami«.
We wtorek 28 kwietnia »Nihiliści«.
We środę 29 kwietnia »Już go mam«.
We czwartek 30 kwietnia »Lola z Ludwinowa«, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Stef. Turskiego.

Ze Świata Katolickiego.

Wzrost katolicyzmu. Tłocznie watykańskie wypuściły świeżo bardzo ciekawą pracę, zawierającą dane statystyczne o wzroście katolicyzmu na kuli ziemskiej w ciągu ubiegłego 19-go stulecia. Książka ta stwierdza zdumiewający wzrost katolicyzmu w okresie tym, zwłaszcza w Anglii, Holandyi, Rumunii, Bośnii i w krajach wschodnich, gdzie panującym jest obrządek wschodni.

W Anglii w r. 1800 było tylko 120.000 katolików, a w sto lat później liczba ich wzrosła już do 2 milionów 200 tysięcy. W Holandyi katolicy z 300,000 wzrośli w ciągu stulecia do 1 miliona 830 tysięcy dusz.

Ciekawe są dalej cyfry, dotyczące wzrostu katolicyzmu na Bałkanach i w Rosyi. W Bułgaryi liczba katolików w ciągu stulecia wzrosła z tysiąca do 20 tysięcy dusz, w Bośnii z 20 tysięcy do 400 tysięcy, w Rumunii z 15 tysięcy do 150 tysięcy, w Grecyi z 14 tysięcy do 50 tysięcy. W Rosyi w ciągu ostatniego 10-lecia przeszło z prawosławia na katolicyzm 300 tysięcy osób.

Z danych powyższych okazuje się, że katolicyzm w ciągu ubiegłego stulecia wzmógł się głównie kosztem kościoła anglikańskiego i prawosławnego. I tem się też głównie prawdopodobnie da objaśnić ujawniona w ostatnich czasach dążność do zbliżenia się między obu temi odszczepieńczymi kościołami.

O kamień Kościuszki.

Przed kilku dniami ukazał się w „Nowej Reformie" artykuł bałamutny o kamieniu oznaczającym miejsce przysięgi Naczelnika Tadeusza Kościuszki, a wskazujący na zamiar przesunięcia tego kamienia z miejsca, które obecnie zajmuje, poczem ukazało się sprostowanie p. Eustachego Śmiałowskiego, które także dostatecznie sprawy nie wyjaśnia.

Ośmielam się i ja rzucić kilka słów do wyjaśnienia tej sprawy.

O ile sobie rynek krakowski w chłopięcym wieku przypominam, tj. od r. 1850 mniej więcej, obecne miejsce kamienia było odmiennie oznaczone. Sądziłem, że powodem tego był jakiś wypadek z r. 1846 lub 1848.

Kiedy w r. 1877 po tułaczce powróciłem do Krakowa, stosunki służbowe i towarzyskie zetknęły mnie ze śp. Wincentym Wężowiczem, inżynierem budownictwa miejskiego. W toku rozmowy o krakowskim rynku pytałem się śp. Wężowicza, czy nie wie, co to było na tem miejscu. Wtedy odpowiedział mi, że zaraz po r. 1866 po objęciu zarządu przez autonomiczną Radę miasta — on miał powierzone, pod kierunkiem budowniczego miejskiego, Barańskiego, uregulowanie i uzupełnienie bruków w Rynku, wtenczas podał mu jeden ze starych Krakowian tę wiadomość, że na tem miejscu stał Kościuszko podczas przysięgi, a on chcąc to miejsce upamiętnić, kazał największy kamień brukowy, jaki miał do dyspozycyi, na tem miejscu osadzić. W kilka lat potem opowiedział o fakcie Józefowi Friedleinowi, ś. p. Waleremu Rzewuskiemu i śp. Konradowi Wenzlowi, a w jakiś czas potem zostały wyciosane na kamieniu sposobem kamieniarskim daty — i to, jak się p. Wężowiczowi zdawało, za inicyatywą śp. Walerego Rzewuskiego.

Czy za to zapłacono? i kto to zrobił, nie dochodził — ale możliwem jest, że zrobił to któryś z kamieniarzy Krakowian; a byli wtenczas w Krakowie prawdziwi miłośnicy - obywatele, jak: Galli Stehlik i Trembecki. Wspomniany w artykule „Nowej Reformy" Chrośnikiewicz był do r. 1881—2 tylko kierownikiem pracowni Stehlika.

Po śp. Wężowiczu objął kierunek nad brukami p. Mieczysław Dąbrowski, a po przeniesieniu tegoż na dyrektora gazowni dopiero p. inż. Śmiałowski, który tych szczegółów znać nie może, a nie będąc krakowianinem, niema też tradycyi miejscowej z młodych lat swoich.

Nie bez podstawy tedy Kraków uznaje i szanuje to miejsce, jako to, na którem Tadeusz Kościuszko stał, przysięgę Narodowi składając.

Teodor Kułakowski.

Dział ekonomiczny.

Precz z pruskimi kłódkami. Liga dla spolszczenia miast zwraca się do całego naszego społeczeństwa z prośbą, by przy zakupnach kłódek do koszów, kufrów, skarbonek, spichlerzy i budynków gospodarczych i ogrodzeń żądano wszędzie tylko znakomitych wyrobów polskich ze Świątnik górnych pod Krakowem.

Miliony rocznie wychodzą do Prus za tandeckie kłódki pruskie, które w $^{9}/_{10}$ zalewają nietylko żydowskie lecz także polskie handle. Spółka ślusarska w Świątnikach górnych wysyła dla kupców cenniki, posiada wielki zbyt zagranicę, dochodzący do ośmiuset tysięcy koron — zatrudnia stale około tysiąc wprawnych pracowników. Zatem precz z pruskimi kłódkami!

Tylko niedołęstwo instytucyi dla popierania przemysłu, brak większego kapitału na rozszerzenie jej i zaopatrzenie w tańszy węgiel i materyał, jak również brak poparcia społecz. powodują, że przemysł ten, który zdobył już tradycyę, nie może się tak rozwinąć, jak na to zasługuje. Polecamy przemysł świątnicki pamięci Banku Przemysłowego, który raz powinien się odważyć na zwiedzenie tej przemysłowej osady, położonej w bajecznie pięknej okolicy.

Prosimy wszystkie pisma o łaskawy przedruk tego komunikatu.

Koło Kobiet-Tow. Pomocy Przemysłowej w Krakowie zwraca się z prośbą do wszystkich Stowarzyszeń kobiecych, przemysłowych i handlowych tak społecznych jak i czysto zarobkowych, aby zechciały w jak najkrótszym czasie (najpóźniej do 20 maja br.) nadsyłać swe adresy oraz historyę powstania i rozwoju stowarzyszenia do chwili obecnej, a to w celu umożliwienia i przyspieszenia zamierzonego przez Koło wydawnictwa, obejmującego całokształt działalności przemysłu i handlu w w całej Galicyi.

Adres Koła: Wanda Steczkowska, ul. Radziwiłłowska l. 26 I. p. w Krakowie.

Kolej Sochaczew - Sanniki. Zarząd kolei war.-wiedeńskiej, opierając się na opinii warsz. komitetu rozdzielczego opracował ostateczny projekt budowy szeroko torowej odnogi z Sochaczewa do Sannik długości 34 wiorst. Okolica ta obfituje w liczne zakłady przemysłowe, przewóz ładunków rocznie wynosić ma 5,800.000 pudów. Zaprojektowany przez przedstawicieli przemysłu górniczego inny kierunek linii od Łowicza do Sannik, uznany został za niedogodny z tego względu, że linia Sochaczew—Sanniki stanie się początkiem projektowanej nowej kolei do Włocławka, która skraca odległość tego miasta od Warszawy do 30 wiorst i przeznaczona jest dla ładunków, kierowanych Wisłą. W bliskości nowej linii znajduje się także m. Gąbin z rozwiniętym przemysłem.

Koszt budowy nowej linii obliczony na 1,300.000 rubli, zarząd kolei jednak uznaje, że cyfra ta jest nieco wygórowana; wobec równego terenu koszt budowy nie może wynosić więcej nad 975.000 rb. Dochód zaś z przewozu ładunków przewidziany jest w kwocie 89.000 rb., dochód z przewozu podróżnych 29.000 rb.; koszty zaś eksploatacyjne obliczono na 59.000 rb., tak, że czysty zysk ma wynosić 59.000 rb., t. j. 4 i pół proc. od kapitału włożonego w budowę.

Bank lwowski. Dnia 18 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie członków Banku lwowskiego w likwidacyi w lokalu przy ul. Wałowej l. 9. Przewodniczącym obrano p. Włodzimierza Czarneckiego; obecny był notaryusz p. Władysław Zawadzki i jego substytut, p. Juliusz Kurowski.

Sprawozdanie komitetu likwidacyjnego przedłożył dyrektor Żmudzki. Likwidacya skonsumowała fundusz rezerwowy Banku lwowskiego w kwocie 58.301 K i fundusz strat w wysokości 12.663 K. Dalsze straty z interesów wekslowych wyniosą około 230.000 K, w czem na samej pożyczce Sassowej na realności przy ul. Ossolińskich 11, traci Bank około 200.000 K. Ogółem traci Bank na wielkich pożyczkach, a nie na drobnych dłużnikach.

Strata roczna Banku wynosi 90.000 K, nb. przy normalnym rozwoju likwidacyi, o ile możności jak najszybszej. Przedewszystkiem zajdzie potrzeba uzupełnienia udziałów do wysokości zdeklarowanej. A nie jest to rzecz prosta, jeżeli się nadmieni, że przy udzielaniu pożyczki np. w wysokości 2.000 koron, skłaniano dłużników do deklarowania udziału w wysokości 400 K. Dlatego, aby likwidacya Banku lwowskiego odbywała się normalnie, członkowie muszą uzupełnić swe udziały do deklarowanej wysokości!

Z Poznania. Statystykę wielkiej własności ziemskiej w Księstwie Poznańskiem ponad 2 tysiące hektarów podał „Posener Tageblatt" na podstawie danych, zawartych w książce adresowej Niekammera.

Według tego zestawienia 53 właścicieli Niemców (każdy ponad 2 tysiące hektarów) posiada razem 238.052 hektarów. Z tego 11 mieszka poza granicami Księstwa i posiada 70.463 hektarów; 42 zamieszkałych w Księstwie ma 167.589 hektarów. Polskich właścicieli ziemskich ponad 2 tysiące hektarów jest 63, posiadających ogółem 267.372 hektarów; tylko 9 mieszka poza granicami Księstwa, władając 40.878 hektarami, pozostali 54 z 226.494 hektarami administrują sami swe posiadłości.

Razem posiada więc kategorya właścicieli ziemskich ponad 2 tysiące hektarów w Księstwie ogółem 505.424 hektarów.

Zaznaczyć należy, że zestawienie powyższe jest niedokładne, choćby wobec tego, że np. ks. Hugona Radolina z przeszło 5 tysiącami hektarów zaliczono do Polaków.

I znowu wojna.

Obszerne wczorajsze depesze w sposób wyczerpujący przedstawiły sytuacyę, jaka wytworzyła się na drugiej półkuli, skutkiem agresywnego, a nieusprawiedliwionego dostatecznie postępowania rządu Stanów Zjednoczonych i odpornego stanowiska, zajętego przez prezydenta Rzeczypospolitej meksykańskiej Huertę który w tym wypadku postępuje, jak przystało człowiekowi, mającemu w poszanowaniu honor swej ojczyzny. Pomimo wszystkiego, co możnaby zarzucić Huercie, jako człowiekowi i prezydentowi, sympatye uczciwych ludzi będą po jego stronie i po stronie Meksyku, który Unia amerykańska, nie znająca granic swej zaborczości, pragnie pochłonąć.

Wstręt i oburzenie budzić musi przytem ta hipokryzya rządu północno-amerykańskiego, z którą oświadcza, że „nie zamierza walczyć z ludem meksykańskim, lecz tylko z Huertą i jego zwolennikami". Prezydent Wilson w swojem przedwojennem orędziu dyskretnie zamilcza o meksykańskich terenach naftowych, będących właściwym powodem napaści na Meksyk, natomiast wyraża nadzieję, że „interwencya Stanów Zjednoczonych, dopomoże ludowi meksykańskiemu do zaprowadzenia prawowitego rządu" (sic!). Jak zaś będzie wyglądał ewentualnie ów rząd „prawowity" łatwo sobie wyobrazić, gdy przypomnimy sobie, że protegowanym gabinetu waszyngtońskiego, jest generał Villa, osławiony bandyta, stojący na czele zgrai także bandytów, którzy, jakby na urągowisko, przybrali nazwę „konstytucyonalistów".

Ostateczny wynik rozprawy orężnej między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem kwestyi ulegać nie może, bez względu na to, jak długo wojna by trwała. Jednakże uwzględnić trzeba przy rozważaniu jej szans kilka ważnych okoliczności, a więc: trudności terenu i małą liczebność regularnych wojsk amerykańskich — na co już wczoraj zwracaliśmy uwagę w artykule p. t. „Stany Zjednoczone a Meksyk" — możliwe skoncentrowanie się wszystkich Meksykańczyków, gdy wróg wkroczy na ich ziemię, a wreszcie ewentualne wystąpienie Japonii, która oddawna nie kryje się, nie tyle ze swemi sympatyami dla Huerty, ile antypatyami dla Unii.

Japońscy mężowie stanu prowadzą politykę na daleką metę. Dążą oni konsekwentnie do tego, aby Japonia stała się nieograniczoną panią oceanu Spokojnego, a w tem dążeniu spotykają jedynego poważnego przeciwnika, którym są Stany Zjednoczone. Teraz więc, gdy zawikłają się w wielką wojnę z Meksykiem, będzie najdogodniejsza pora dla zagarnięcia Filipinów i wysp Hawajskich przez Japonię, której flaga powiewać będzie bez przeszkody na olbrzymich przestrzeniach między Azyą a Ameryką.

Tampico.

Nazwę powyższą nosi port meksykański, o którym tak wiele pisze się obecnie, nad oceanem Atlantyckim. Będzie on zapewne punktem wyjścia wojny, do niego bowiem zdąża flota Stanów Zjednoczonych i wojsko lądowe.

Jeszcze przed kilku laty Tampico było mieściną brudną, prowadzącą handel owocami. — Dziś jednak inny ono przedstawia obraz, wskutek napływu energii europejskiej i amerykańskiej.

Tampico rozkwit obecny zawdzięcza głównie Anglikowi Weetmanowi Pearsonowi, który nosi tytuł lorda Cowdray. Pearson odkrył w okolicach miasteczka ogromne źródła nafty, które od lat dwu wydają olbrzymią ilość nafty.— Śmiało rzec można, iż Tampico w ciągu jednej nocy wyrosło do godności wybitnego miasta handlowego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 kwietnia).

Pierwsze strzały.

Waszyngton. (T. B.) Sekretarz stanu dla spraw marynarki podał do wiadomości telegram kontradmirała Fletchera z doniesieniem, **że wysadził na ląd żołnierzy marynarki i obsadził urząd cłowy w Vera Cruz.** Meksykanie po zajęciu urzędu cłowego rozpoczęli strzelaninę, jednakże granaty z okrętu przewozowego zmusiły ich do cofnięcia się. Amerykanie mieli czterech zabitych i 20 rannych.

Nowy Jork. (WAT.) Wedle wiadomości z Meksyku **wojska amerykańskie wylądowały już w Vera Cruz.** Konsul amerykański w Chihuahua wezwał poddanych amerykańskich aby opuścili natychmiast miasto.

Waszyngton. (T. B.) Departament państwowy ogłasza urzędowe sprawozdanie, donoszące, że Meksykańczycy opuścili Vera Cruz. **Podczas obsadzenia Vera Cruz zginęło 200 Meksykańczyków.** Kontadmirał Badger przybył z pięciu okrętami wojennymi do Vera Cruz.

Dalsze zarządzenia.

Nowy Jork. (WAT.) Jeden z największych statków wojennych amerykańskich „New York" otrzymał rozkazy wyjazdu na wody meksykańskie i połączenia się z eskadrą atlantycką, której zadaniem jest obsadzenie urzędu cłowego w Tampico.

Wczoraj przez cały dzień obradowała rada admiralicyi i zastanawiała się nad środkami, przy pomocy których możnaby przeciąć Huercie wszelką komunikacyę.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według nadeszłych tutaj depesz **prez. Wilson wydał rozkaz obsadzenia Vera Cruz.** Równocześnie zarządzono, aby zatrzymano okręt towarowy „Epirandes", który wiózł **15,000.000 nabol i 200 karabinów maszynowych.** Z obawy przed zawikłaniami z Niemcami, gdyż okręt ów, należał do kompanii niemieckiej, postanowiono skonfiskować jego ładunek, jako kontrabandę, okręt zaś sam tylko chwilowo zatrzymać.

Ze strony amerykańskiej skonstatowano, że generał Huerta skoncentrował swe siły koło urzędu cłowego i postanowił za wszelką cenę przeszkodzić wylądowaniu wojsk amerykańskich na ziemię Meksyku. W tym też punkcie skoncentrował generał Huerta ogień armatni. Gdy Amerykanie wsiedli w łodzie, aby przybić do brzegu, Meksykańczycy przywitali ich **gęstym ogniem karabinowym i działowym. Przyszło do ataku na bagnety,** w którym Amerykanie wyszli zwycięzką ręką. Według relacyi urzędowej, Amerykanie mieli 4 zabitych i 20 rannych, **Meksykańczycy 200 ofiar.** Urząd cłowy pozostał w ręku wojsk amerykańskich.

Waszyngton. (T. B.) Senat późnym wieczorem **przyjął rezolucyę upoważniającą rząd do użycia armii,** celem przeforsowania żądań mających na celu zadośćuczynienie za obrazy, jakie spotkały Stany Zjednoczone ze strony Meksyku.

Waszyngton. (T. B.) Natychmiast po obsadzeniu urzędu celnego w Vera Cruz, udał się konsul amerykański do generała Masa i do szefa władzy cywilnej Antoniego Villavento z zapytaniem, czy chcą współdziałać w przywróceniu spokoju. Konsul **otrzymał odpowiedź odmowną.**

Telegramy.

Stan zdrowia cesarza.

Cesarz zdrowy.

Wiedeń. (T. B.) „Korrespondenz Wilhelm" donosi, że cesarz przepędził noc dobrze i miał sen spokojny. W objawach kataralnych nie nastąpiła żadna zmiana. Apetyt i ogólny stan sił jest zupełnie zadowalający.

Petersburg. (WAT.) Wiadomości o chorobie cesarza Franciszka Józefa wywołały w tutejszych kołach dyplomatycznych i politycznych wielkie zaniepojenie. — Wiadomość o chorobie cesarza odbiła się także niekorzystnie na giełdzie.

Sprawy austryacko-węgierskie.

Teki i kandydaci.

Wiedeń. (Tel. wł.) W polskich kołach parlamentarnych zwracają uwagę na fakt, że Dr Leo przestał ubiegać się o tekę ministra dla Galicyi. Dr Leo na dzisiejszej konferencyi posłów demokratycznych w Wiedniu oświadczy, że **Koło polskie żąda definitywnego obsadzenia ministerstwa dla Galicyi dotychczasowym kierownikiem Morawskim,** oraz godzi się na rokowania z Englem, ze względu, że paragrafem 14, zostanie załatwionych jeszcze kilka przedłożeń(naprawdopodobniej reforma regulaminu na podst. par. 14).

Co do kandydatury Dra Leo na marszałka krajowego udało się **pozyskać względy demokracyi i część konserwatystów.** Próby zjednania narodowych demokratów, ze względu na osobę prezesa Koła pol., spełzły na niczem.

Czy stanowisko marszałka zostanie obsadzone jeszcze w tym tygodniu, jest rzeczą wątpliwą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Korytowski odbył dziś konferencyę z bar. Stürgkhiem. — Konferencya tyczyła się obsadzenia fotelu ministerstwa dla Galicyi.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya dla ubezpieczenia społecznego odbyła wczoraj posiedzenie. Skutkiem zwołania kilku Sejmów krajowych, plenum nie będzie obradować, tylko subkomitety dla równouprawnienia językowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent nasz dowiaduje się, że na jutrzejszem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego, omawianą będzie sprawa **urochomienia parlamentu,** oraz rozpatrzony wniosek zwołania przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych. Na akcyę tę patrzą się jednak **pesymistycznie.** Decydować będzie konferencya, jaka odbędzie się w Budapeszcie z racyi zwołania delegacyj.

Przed delegacyami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczący Związku narodowo-niemieckiego, zwołał na 27 b. m. konferencyę członków Związku, będących członkami delegacyi oraz prezydyum Związku. Na tej konferencyi omówioną będzie **taktyka delegatów niemieckich w Budapeszcie,** oraz rozpatrzone będzie stanowisko, jakie Związek ma zająć wobec propozycyi socyalnych demokratów, co do zwołania parlamentu.

Odwiedziny królewskie w Paryżu.

Paryż. (T. B.) Na obiedzie, w pałacu Elizejskim, wygłosił prezydent Poincare toast, w którym wyraził radość miasta Paryża i całego narodu francuskiego, z powodu odwiedzin królestwa angielskich, oraz wspomniał z wdzięcznością, o przyjęciu jakiego sam doznał w Londynie.

Dzisiejsze odwiedziny są wspaniałem uświęceniem przyjaźni, która przetrwała próby i dowiodła swej siły stanowczości i odpowiada dobrze rozważonej woli obu narodów, które w równej mierze pragną pokoju, równie kochają postęp i przywykły do obyczajności i wolności. Artystyczne, sportowe i wojskowe uroczystości na które król uprzejmie przyrzekł przybycie, pokażą mu pewne rysy charakteru narodowego francuskiego. Król odnajdzie tu tę tradycyjną siłę, która od dawna ugruntowała potęgę i sławę Anglii, a więc zmysł miary, ładu, karności społecznej, świadomość obowiązku patryotycznego, radosne ponoszenie koniecznych ofiar, kult ideału, które nigdy nie znikają i oblewają zawsze pełnem światłem życie narodu. Anglia i Francya po długiem współzawodnictwie, które pozostawiło im doświadczenia i szacunek wzajemny, pogodziły się i zbliżyły. Układy jakie zawarto, a których urzeczywistnienie, przewidująca myśl króla Edwarda VII i jego doradców, tak szczęśliwie przygotowała, doprowadziły do ogólnego porozumienia, które obecnie tworzy jedną z najpoważniejszych rękojmi równowagi europejskiej. Nie wątpię, że pod auspicyami Waszej Królewskiej Mości zacieśnią się jeszcze te węzły na ogólny pożytek cywilizacyi i pokoju powszechnego. Takiem jest szczere życzenie, które wyrażam w imieniu Francyi. Wznoszę kielich, na cześć Waszej Królewskiej Mości J. K. Mości królowej ks. Walii i całej królewskiej rodziny i na wielkość i dobrobyt zjednoczonego Królestwa.

Paryż. (T. B.) Na toast prezydenta Poincarego, wniesiony podczas obiadu, w pałacu Elizejskim, odpowiedział król Jerzy toastem, w którym podziękował za miłe i wymowne słowa, jakotęż za powitanie, jakie zgotowała królowi stolica Francyi.

Król odczuwa specyalną radość, że znajduje się wśród narodu francuskiego, w rocznicę tych układów, dzięki którym, kwestye dzielące oba kraje, zostały pokojowo rozwiązane. Z tych układów wynikły właśnie tak szczęśliwe i serdeczne stosunki, które dzisiaj nas łączą i dzięki którym mogliśmy szczęśliwie pracować w wielkiem dziele cywilizacyi i pokoju.

Dziękuję panu, panie prezydencie — rzekł król — żeś pan przypomniał, iż imię mego kochanego ojca na zawsze jest złączonem z „ententą". Całem sercem godzę się na wymowne określenie wzniosłych celów, do jakich oba nasze kraje zgodnie dążą. Urzeczywistnienie tych celów będzie dobrodziejstwem obu narodów i zarazem drogocennym spadkiem, jaki możemy pozostawić przyszłym pokoleniom.

Szczęśliwy czuję się na myśl, że podczas naszego pobytu tutaj, będziemy mieli przyjemność podziwiać i ocenić to, co pan tak słusznie nazwał zgodnym żywiołem pańskiego narodu. Są to przymioty, które wzniosły Francyę na tak wysoki stopień cywilizacyi i dobrobytu. Zwłaszcza, dzięki tym elementom Francya zajmuje tak godnie i wzniośle swe miejsce na świecie.

Królowa i ja dziękujemy panu, panie prezydencie, za miłą gościnność i serdeczne przyjęcie. Wznoszę kielich, życząc panu długiego i szczęśliwego życia. Francyi zaś z którą mnie łączą tak ściśle i serdeczne uczucia przyjaźni, życzę wszelkiej pomyślności i wszelkiego szczęścia.

Toastu wysłuchali obecni, stojąc. Podczas toastu prezydenta Poincarego grała muzyka hymn angielski, podczas toastu króla Jerzego marsyliankę.

Wybory w Świeciu.

Świecie. (WAT.) Wczoraj odbył się tu wybór ścisły na posła do parlamentu. Wieczorem ogłoszono wynik tymczasowy wyborów: Landrat Halem otrzymał 8490 głosów, a kandydat polski Sas Jaworski 7282 głosy. Kandydat socyalistyczny otrzymał 107 głosów. Dotąd nie ma jeszcze wiadomości o wyniku głosowania z innych miejscowości.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Kursy dosyć ożywione.

Dar Anglii dla Francyi.

Wiedeń. (T. B.) Podczas wczorajszego przyjęcia w Pałacu Elizejskim, zawiadomił król Jerzy angielski prezydenta Poincarego, że zamierza z okazyi swoich odwiedzin we Francyi ofiarować rządowi francuskiemu **6 płaskorzeźb w bronzie francuskiego rzeźbiarza Desjatin'a.** Rzeźby te zdobiły niegdyś cokół pomnika króla Ludwika XIV, a następnie przeszły w posiadanie angielskiej pary królewskiej i znajdują się w Windsorze.

Rzekoma deputacya polska do Watykanu.

Berlin. (T. B.) Podana przed kilku dniami wiadomość jakoby ks. Olgierd Czartoryski zięć arcyksięcia Stefana udał się na czele deputacyi polskich arystokratów do Rzymu, aby interweniować u Watykanu w sprawie zajść w polskim kościele w Moabicie — jest zupełnie zmyśloną. Ks. Czartoryski, jak i miarodajna władza kościelna polska oświadczają, że nic nie wiedzą o takiej deputacyi. Podobnie nieprawdziwą jest wiadomość, która poprzednio rozeszła się w prasie, że przewodniczący frakcyi polskiej w Reichstagu, ks. Radziwiłł, interweniował u Watykanu w tej sprawie.

Odznaczenie maryawitów.

Warszawa. (WAT.) Biskupi maryawiccy Próchniewski i Golembiewski, z których pierwszy był niedawno w Petersburgu w sprawie przyłączenia sekty maryawitów do prawosławia, otrzymali order św. Anny.

Milicya albańska.

Durazzo. (T. B.) Uchwała rady ministrów co do zorganizowania milicyi, dotyczy całego kraju i ma być najszybciej przeprowadzoną.

Rozdział kościoła od państwa.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła 349 głosami przeciw 265 ustawę o rozdziale kościoła od państwa w Walii.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ludwika Jezierska z Poznania, Marya Jarochowska z Przeworska, Lucyanowie Ceglińscy z Janowa, Aleksander Bieniecki ze Lwowa, Jan Bayer z Poznania, Aleksander Charzyński z rodziną z Warszawy, Stefan Jezierski z Poznania, Ignacy Darman z Berna, Dr Stanisław Grzesik ze Lwowa, Witold Jarczewski z Poznania, Piotr Mielecki z Buszewa (W. Ks. Poznańskie), Aniela Konopińska z Poznania, Marcin Morgenthau z Manilii, Henryk Paźnowski z Warszawy, Andrzej Pływaczyk z Jedlec (W. Ks. Poznańskie), Hugo Kuhlman z Ostendy, Klemensowie Reicherowie z Rudnika, Stanisław Pływaczyk z Poznania, Władysław Stojowski z Warszawy, Stanisławowie Solmanowie z Zawiercia, Maurycy Winogrodzki ze Lwowa, Paweł Wiktor z Załuża, Adolf Urich z Wiednia, Józef Wyczyński ze Lwowa, Karol Preyer z Wiednia, Leon Dunin-Rzuchowski ze Lwowa.

Nadesłane.

Zakład art.-kam. i budowlany
Józefa KULESZY



naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1859.

Znane z dobroci kalifornijskie
Kompoty
w puszkach
poleca
Wojciech Olszowski
Kraków Mały-Rynek

Czarujący wygląd młodości
i piękności jako niezbędny warunek ozdoby każdej kobiety można uzyskać tylko przez użycie orientalnych środków piękności
„Zeidijje"
Próbny słoik 80 hal., podwójny K. 1·60, duży złoty słoik K. 2·40, mydło K. 1, wschodni proszek do mycia K. 1·50, są do nabycia w aptekach i drogueryach. Wielokrotnie premiowane. Naśladownictwo zastrzeżone. Wyłączny wyrób.
Oryentalnej Perfymeryi „Zeidijje" G. Proche Brcka, Bośnia

HERBATA Z RĄCZKĄ
zawsze świeża, ostatniego zbioru.
JULIUSZ GROSSE
Kraków, Pałac Spiski

„Kimono"
Helena Pniewska
Kraków, Karmelicka 7.
Specyalny magazyn bluzek własnego wyrobu po cenach konkurencyjnych.
PRACOWNIA
przyjmuje wszelkie roboty w zakres konfekcyi damskiej wchodzące.
Zamówienia na prowincyę uskuteczmia odwrotną pocztą, w miejscu w parę godzin. 420

Rekord techniki maszyn do pisania oczekiwanej od lat 50-ciu.
Cicho pisząca maszyna
Smith & Bros
oferuje generalny przedstawiciel
Ludwik Aksmann
tylko Szewska 15.
TELEF. 32—88 Kraków.

Instrumenta w dobrym stanie
dęte na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania. Muzyka kolejowa Nowy Sącz 2.

Utrzymanie
przy inteligentnej rodzinie t. j. wikt, obsługę i pomieszkanie (pokój słoneczny w domu przed 4 laty wybudowanym, światło elektryczne, parkiety, łazienka) w mieście obwodowem w Galicyi Zachodniej otrzyma mężczyzna lub kobieta za procent od pożyczki 20000 K. zwrotnej po 5 latach poczem wedle życzenia umowa codo dalszego utrzymania może być przedłużoną. Zmiana tych warunków możliwa. Za stosowną zmianą warunków może być i bezdzietne małżeństwo. Na wakacye możliwy wyjazd na wieś bez dopłaty. Zgłoszenia pod „Ufność" Kraków, poste restante okazicielowi kwitu inseracyjn.



Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej
w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.



Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej
Reim i Sp., Kraków Rynek 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i fr.

DOSTARCZAM RASOWY DRÓB
do chowu, jaja wylęgowe kur zielononóżek w każdej ilości pod gwarancyą.
ŁUCYA JASIŃSKA
Łoniowy p. Porąbka Uszewska

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
JÓZEFA BIALIKA
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50, Filia: ul. Szpitalna 10
POLECA W ZAKRES MASARSTWA WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.
PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.

Na sezon wiosenny!
Kostyumy Angielskie, Żakiety, Spódnice, Bluzki wełniane i jedwab., Reformy, pończochy,
poleca w wielkim wyborze
K. ŚCIBOROWSKI
Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

KAMIL BAUM
w Tarnowie
Centralny skład papieru i drukarnia à la minute
poleca
wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 K.

w Zakopanem
„Bazar Zakopiański"
najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem
poleca
przybory do szycia, pisania toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

PEWNA PANI
każdemu, cierpiącemu na neurastemię, anemię, reumatyzm, gicht i t. d. jest w możności wyjawić bezinteresownie pojedynczy, a cudownie działający środek leczniczy, który przypadkowo poznała. Wyleczywszy siebie, jak i wielu innych chorych którzy wszystkie możliwe środki lecznicze nadaremnie używali, uważa sobie za obowiązek sumienia i powinność tajemnicę tę wyjawić, z pobudek czysto filantropijnych. Proszę się zwrócić listownie do:
Pani Amelii Al. Müller, Budapeszt Albertfalva 6.

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca na
MAJ

Antoniewicza K. ks. Nabożeństwo majowe . .	—·80
Hołowiński J. ks. Miesiąc Maj, poświęcony N. Maryi Pannie przerobiony z włoskiego. Wydanie VI	—·60
Jełowicki A. ks. Miesiąc Maryi, czyli rozmyślanie na każdy dzień miesiąca o Jej życiu chwale i opiece. Wyd. nowe	1·50
Liguori Alfons św. Uwielbienie Maryi. Wyd. V .	2·40
Potulicki A. ks Miesiąc Maryi.	—·20

PIERWSZA KRAKOWSKA
koncesyonowana
szkoła śpiewu chóralnego (solfeg'u czyli czytania nut głosem) **dla dzieci i młodzieży** otwartą została staraniem sekcyi muz. Stowarzyszenia nauczycielek. Metoda nauki, **oparta na najnowszych zdobyczach pedagogii** muzyczn., nadaje się znakomicie jako podstawa do wszelkiej gry na instrumentach
Kierowniczka szkoły: STANISŁAWA HEUMAN.
Wpisy na nowy kurs od 15 kwietnia codziennie od 3—5 w lokalu szkoły przy ul. Batorego l. 18., II piętro. 535 1

Ogłoszenie
Dnia 2-go maja 1914. o godzinie w pół do ósmej rano w sobotę odbędzie się na podwórzu realności lk. 203 w Pilźnie na parceli lk. 524.

Walne Zgromadzenie
członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek
w Pilźnie
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM OBRAD:
1. Odczytanie sprawozdania z lustracyi.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1913.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok 1913 i wniosek co do rozdziału czystego zysku z roku 1913.
5. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek jej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z roku 1913.
6. Zatwierdzenie wyboru 1-go członka Dyrekcyi.
7. Wybór 3-ch członków Rady Nadzorczej na lat 3.
8. Wybór 1-go członka Rady Nadzorczej na okres uzupełniający.
9. Wybór Komisyi rewizyjnej z 3-ch członków.
10. Zatwierdzenie uchwały Rady Nadzorczej co do usunięcia jednego członka z grona Dyrekcyi.

Zastępca sekretarza, *Roman Szczeklik*
Prezes, *Jędrzej Pawlus.*

Fabryka wód miner. i specyalnie leczniczych
pod firmą
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną. oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo

---

Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości!



1 kilo nowego, szarego dartego pierza K. 2·—, lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80. — białego K. 4·, — lepszego K. 6·, — puszystego, śnieżno-białego K. 8·, — najlepszego białego K. 9·50, — puszystego szarego K. 6·, 7· i 8·. — puszystego białego K. 10·, puchu z piersi K. 12·, — puchu cesarkiego K. 14. Od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyna 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x80 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16·, — półpuchem K. 20·, — puchem K. 24·, — pojedyncze pierzyny K. 12·, 14·, i 16·, pojedyncze poduszki K. 3·, 3·50 i 4·, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15·, 18·, i 20·, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5·. 5·50. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13·, 15·, i 18·, przesyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko
Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45 (Böhmerwald).
Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko

---

SOLEC gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września.
Zakład wód Mineralnych Siarczano-Słonych
znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, zołzach, chorobach skórnych, przymiocie w jego największych formach i powikłaniach, wprowadził
Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego
hydropatia, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, C. lekarz lecznicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. So. Kelles Kranz.
Ceny niskie. W pierwszym i ostatnim sezonie dla osób, mieszkających w willach zakładowych znaczne ustępstwo. Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacją kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Imformacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med. Kelles-Krauz, Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu.

Na zebrania towarzyskie i zabawy
wypożycza
porcelanę i szkło
Wacław Lipiński
Skład porcelany, szkła i lamp
Kraków, ul. Karmelicka L. 8.
Telefon 3420.

Buchaltera
zdolnego bilansisty z korespondencyą polską i niemiecką poszukuje biuro Ogłoszeń Sokołowskiego Lwów — pod: „Buchalter". 5,7 2

Subiekt cukierniczy
oraz praktykant zostaną przyjęci do Cukierni Z. MAJEWSKIEGO Karmelicka 13.

Poszukuje się
zaraz do kupna majątku w Galicyi w cenie 200 do 300 000 K. ewentualnie większego majątku do wydzierżawienia. Mamy do sprzedania kilka kamienic. 529 3
Zgłoszenia przyjmuje krakowskie Biuro Ogłoszeń, Kraków, Dunajewskiego L. 3.

Przybory
do robienia **kwiatów** liście palmowe i trawy
polecają
Fiałek i Turek
Kraków, ul. Karmelicka L. 8
Telefon 3019
Skład farb, lakierów i mydła.

Masło
deserowe i kuchenne, każdego dnia świeże, po cenach umiarkowanych, wysyła pocztą i koleją
Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie. 499 2

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, **prosi o wsparcie.** Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".



ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie
Rakowicka l. 7.
(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu

---

PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra creme Dra Christoffa
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal Składy we wszystkich aptekach i drogueryach. 461
GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer, apt ul. Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt. S. Nowakowskiego.

EKONOM
żonaty, bezdzietny z dwudziestokilkuletnią praktyką znający się na chowie bydła i mlecznem gospodarstwie poszukuje posady od 1 lipca lub później. Zgłoszenia pod „Ekonom" do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, ul Jagiellońska L. 7.

Poszukuje się
osoby w średnim wieku — nauczycielki na czas wakacyi do wyjazdu i dozoru młodych panienek na wsi. — Warunki wedle umowy. — Bliższa wiadomość w Seminaryum P. Sebaldy Münnichowej, w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 15. 525 3

W jaki sposób
astmę kaszel i inne dolegliwości
płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kartę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowiec Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 156

FABRYKA MASZYN
inż. W. Boguckiego w Chrzanowie



buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych — oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.
Ceny niskie. Ceny niskie.
Cennik Nr. IX. i informacye darmo.

Szczawnica Sezon od 20 maja do 20 września.
Szczawy alkaliczno-słone
(7 zdrojów.)
Wskazania: choroby dróg oddechowych, narządu trawienia, dróg moczowych, przemiany materyi, krwi i choroby nerwowe.
Zakład inhalacyjny, hydropatya, łazienki mineralne, kąpiele i leżalnie słoneczne. Mieszkania z komfortem od 160 K. począwszy; w I. i III. sezonie 20—30% tańsze. Lekarz zakładowy Dr K. WŁYŃSKI i siedmiu wolno praktykujących. Zwolnienia od taks wyjątkowe, w II sezonie wykluczone. Mieszkania po każdym gościu przymusowo dezynfekowane, śmiecie i plwociny spalane w specyalnym piecu. **Stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ.**
Zgłaszać się o mieszkania i fiakrów do Zarządu, a unikać faktorów.
Wody lecznicze „Józefina, Magdalena, Wanda" i doskonałe stołowe „Stefan i Jan" wysyła Zarząd w czasie bezmroźnym w skrzyniach po 25, 30 i 50 flaszek. Do nabycia również w aptekach i drogueryach.

LIDO WENECYA
Najpiękniejsze wybrzeże świata.
Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata.

Hotel z plażą i osobnemi kabinami

Exselsior Palace Hotel
Grand Hotel des Beins
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie. Instyt. Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

BANK PRZEMYSŁOWY
DLA KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM
FILIA W KRAKOWIE

od 23 grudnia w nowym budynku
RYNEK GŁÓWNY l. 31.
(róg ulicy Szewskiej) Telefon:
Kantor wymiany Nr. 0092.

WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE i na RACHUNEK BIEŻĄCY za korzystnem oprocentowaniem dziennem, wszelkie kwoty wypłaca się bez wypowiedzenia. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe. SCHOWKI DEPOZYTOWE w pancernym skarbcu stalowym.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.